Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 226. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK 22 SIERPNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Konsekracja Ks. Bisk. Bukraby.

Wilno 21 sierpnia (PAT). Dziś w kościele jezuickim św. Kazimierza odbyła się konsekracja Biskupa pińskiego Ks. Kazimierza Bukraby. **Konsekracji dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita wileński Ropp w towarzystwie Ks. Biskupa sufragana wileńskiego Michałkiewicza i Ks. Biskupa Rancana z Rygi.** Na uroczystościach obecni byli: marszałek senatu Raczkiewicz, wicemin. WR. i OP. Ks. Żongołłowicz, p. Aleksandrowa Prystorowa, woj. Beczkowicz oraz wiele innych osobistości. Kościół przepełniony był wiernymi. Na wstępie **ceremonji konsekracyjnej odczytano bullę papieską zezwalającą na konsekrację Biskupa. W czasie** Mszy św. wznowiono tradycję polską. **polegającą na złożeniu darów przez osoby świeckie.** Mianowicie świece ofiarowali mieszkańcy diecezji nowego Ks. Biskupa, a to prezydent m. Pińska p. Olewiński i prezydent izby rzemieślniczej w Brześciu Pietkiewicz. Chleb ofiarowali prezes Diecezjalnego Instyt. Akcji Katolickiej p. Baliński i gospodarz z Horodyszcza Sawocha. Wreszcie wino przynieśli bracia Ks. Biskupa inż. kpt. Piotr Bukraba i sekretarz województwa lubelskiego Józef Bukraba. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem nowego Biskupa, poczem chór odśpiewał „Te Deum". **Po konsekracji Ks. Biskup Bukraba udał się do Warszawy celem złożenia oficjalnych wizyt** przedstawicielom władz.

„Dni Katolickie" na Bielanach.

Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej, podejmując zadanie krzewienia myśli katolickiej w Polsce i badania współczesnych przejawów życia polskiego według nauki Kościoła, **zorganizował już po raz drugi w dniach od 13 do 15 sierpnia br. „dni katolickie" na Bielanach pod Warszawa, w zakładzie Ks. Ks. Marjanów, dla inteligencji.** Dni te zgromadziły około stu osób z różnych okolic Polski. Wspólne obrady, którym przewodniczył p. wojewoda Wł. Sołtan, poświęcone były zagadnieniu kryzysu, który objął wszystkie niemal dziedziny życia oraz dyskusji nad środkami zaradczemi.

W dniu pierwszym rozpatrywano przyczyny i charakterystyczne przejawy kryzysu współczesnego. Zagadnienie to przedstawione zostało w 4 referatach: ks. prof. dr. J. Pastuszki: „Kryzys w życiu umysłowem", dr. K. M. Morawskiego — „Kryzys w literaturze i sztuce", dyr. T. Błażejewicza — „Kryzys w życiu moralnem" i ks. dziek. dr. A. Szymańskiego — „Kryzys w życiu gospodarczem". Referaty te wywołały żywą dyskusję.

W drugim dniu uczestnicy wysłuchali referatów ks. prof. dr. K. Kowalskiego pt. „Tomizm jako warunek odrodzenia" **i prof. dr. Ludwika Górskiego** n. t. „Wartość zasad katolickich w życiu gospodarczo-społecznym", po którym nastąpiła długa dyskusja nad kwestjami gospodarczemi.

W ostatnim dniu ks. prof. H. Kleczyński wygłosił referat o wierze w Opatrzność Bożą wobec klęsk i nieszczęść społecznych, ks. dziekan Szymański mówił o nacjonalizmie i statolatrji jako światopoglądach, wreszcie ks. dr. Wł. Lewandowicz, reasumując wyniki prac „dni", przemawiał na temat praktycznych zadań i roli inteligencji przy zwalczaniu kryzysu. Dyskusja nad zagadnieniami, omawianemi w tym dniu zakończyła obrady „dni katolickich".

Każdy dzień obrad rozpoczynał się Mszą św. i wspólną Komunją św., a kończył konferencją religijną, prowadzoną przez O. J. Sobczyka M. I. C. (KAP).

Nowe pretensje Gdańska.

Gdańsk 21 sierpnia. Senat Gdańska złożył wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów dwa nowe wnioski.

Pierwszy dotyczy stosowania systemu ceł progresywnych. Senat żąda w tej dziedzinie jednolitego i równego traktowania „dańskich uprawnień celnych, które według jego zdania nie mogą być przedmiotem decyzyj władzy administracyjnej lecz są równem prawem dla wszystkich.

Drugi wniosek zajmuje się sprawą utrzymania gdańskich praw co do kontyngentu towarów. **Senat twierdzi, że przyznany na podstawie umów normalny kontyngent przywozu z Rzeszy niemieckiej, został przez wprowadzenie ceł maksymalnych oraz dwustu-procentowy dodatek do opłat celnych, zredukowany do 1/10 normalnego przywozu, który nie może być zniweczony pzez cła prohibicyjne.**

Senat gdański dodaje w komentarzu, że zmuszony był pod wpływem **polskich zarządzeń celnych, wkroczyć na formalną drogę arbitrażu, spodziewa się on jednak, że zapoczątkowane w sprawie „bojkotu" odprężenie, oraz specjalna ustępliwość Gdańska, spowodują również i rząd polski do rozstrzygnięć na drodze ugodowej, które mogłyby być przyjęte przez Gdańsk.**

Hitlerowcy odraczają żądanie rozwiązania sejmu gdańskiego.

Gdańsk, 21 sierpnia (PAT). Według oświadczenia przywódcy frakcji narodowo-socjalistycznej Greisera, opublikowanego w prasie tutejszej, **obecny okres nie jest dla hitlerowców odpowiedni dla wysunięcia żądania rozwiązania sejmu gdańskego.** Sprawa ta zdecydowana będzie nie w Gdańsku, lecz w Niemczech. Informacje poprzednie w tej sprawie nazwał Greiser **pogłoskami nieodpowiadającemi faktycznemu stanowi rzeczy.**

W związku z tem „Danziger Volkstimme" pisze. że nie żądając rozpisania nowych wyborów **hitlerowcy tem samem przyjmują na siebie wyraźnie odpowiedzialność za rozpoczętą obecnie przez senat gdański akcję porozumienia z Polską.**

Trzęsienie ziemi na Kaukazie.

Moskwa 21 sierpnia. Na Kaukazie odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody i pochłonęło większą ilość ofiar w ludziach. Największe szkody wyrządziło trzęsienie ziemi w Nachiczewanie i Karaklissie, gdzie większa ilość domów uległa zniszczeniu. **Wedle dotychczasowych doniesień liczba ofiar wynosi przeszło 30 zabitych.**

Zjazd Rady Naczelnej P. S. Chrześcijańskiej Demokracji.

W dniu 28 sierpnia br. odbędzie się w **Poznaniu** Zjazd Rady Naczelnej **P. S. Chrz. Demokracji.**

Na porządku dziennym znajdują się referaty: p. prez. sen. Korfantego o sytuacji politycznej, p. dr. J. Zawadzkiego o ustawie samorządowej i p. posła Bitnera o kryzysie prawa i wymiaru sprawiedliwości oraz sprawy organizacyjne.

Echa kampanji wyborczej.

Fakt, który wymaga wkroczenia prokuratora.

„Polonia" zajmuje się w ostatnim numerze osobą komisarza Urzędu Ziemskiego w Cieszynie. Humera, z powodu okólnika tego urzędu wydanego w okresie ostatniej kampanji wyborczej, a podpisanego przez p. Humera.

„Polonia" przytoczyła ten okólnik dnia 14 lipca 1931 roku. Wzywał on urzędy gminne do zawiadomienia wszystkich osadników i dzierżawców działek, że **Urząd Ziemski w Cieszynie stoi na stanowisku, iż wszyscy osadnicy i dzierżawcy działek winni głosować przy wyborach do Senatu i Sejmu Śląskiego na listę sanacyjną.** W końcu tego okólnika nakazał p. Humer urzędom gminnym, by zechciały podać do wiadomości **Urzędu Ziemskiego nazwiska tych, którzyby „obowiązku" swego nie spełnili.**

Po ogłoszeniu tego okólnika prokurator na wniosek p. Humera pociągnął do odpowiedzialności sądowej redaktora odpowiedzialnego „Polonii" p. Skrzypczaka, za poniżenie urządzeń państwowych i zarządzeń swierzchności. **Na rozprawie wezwany na świadka p. Humer, który podpisał powyższy dokument, zeznał pod przysięgą, że wymieniony okólnik wogóle nie istniał, a tem samem on go nie mógł podpisać.** Jednak inni świadkowie powołani podobnie jak i p. Humer przez red. odpowiedzialnego „Polonii", zeznali również pod przysięgą, że okólnik taki był wydany. Mianowicie **Ks. Kula zeznał, że uwierzytelniony odpis tego okólnika wywieszony był w urzędzie gminnym w Dębowcu a naczelnik tej gminy p. P. Wigłasz zeznał** że przytoczony okólnik **został mu przesłany** przez Urząd Ziemski w Cieszynie **i że na nim był podpis p. Humera. Po wyborach p. Humer zabiegał o zwrot okólnika, p. Wigłasz go nie zwrócił, jednak dokument zaginął mu później w jakiś tajemniczy sposób Sąd wobec tych zeznań uwolnił redaktora odp. „Polonii" od winy i kary.**

„Polonia" podając fakt powyższy słusznie wyraża zdziwienie, **dlaczego p. Humer nie został pociągnięty do odpowiedzialności i zawieszony w urzędowaniu, mimo, że już na rozprawie redaktor odpowiedzialny „Polonii" p. Skrzypczak wniósł o przekazanie aktów sprawy prokuratorowi.**

———o———

ZJAZD FEDERACJI ZW. OBROŃCÓW OJCZYZNY.

Warszawa, 21 8. (PAT). W dniu dzisiejszym odbył się w Warszawie V walny zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Po uroczystej Mszy św. w katedrze, uczestnicy zjazdu udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Następnie w sali rady miejskiej nastąpiło otwarcie zjazdu w obecności prezesa Rady Ministrów Prystora, ministrów spr. wewn. Pierackiego i WR. i OP. Jędrzejewicza, wicemin. Sławoj-Składkowskiego i Starzyńskiego, prez. pos. Sławka i in.

———o———

Ś. P. JOTEYKO, TWÓRCA „ZYGMUNTA AUGUSTA".

Wczoraj donieśliśmy o zgonie wybitnego muzyka i kompozytora Tadeusza Joteyki.

Ś. p. T. Joteyko, urodzony na kresach ukraińskich w r. 1872, od wczesnego dzieciństwa zdradzał wybitne zdolności muzyczne. Po ukończeniu szkoły średnej, poświęcił się studjom muzycznym, które odbywał w kraju i zagranicą. Wkrótce ś. p. zmarły zabłysnął jako **twórca wybitnych utworów orkiestrowych i fortepianowych, a uwieńczeniem jego działalności twórczej były historyczne opery „Zygmunt August" i „Królowa Jadwiga".** Ś. p. T. Joteyko zmarł na ciężką chorobę sercową.

ZAWODY LIGOWE.

Polonia — Cracovia 2:2.
Ł. K. S. — 22 p. p. 2:0.
Warta — Ruch 2:1.

„Niobe" na powierzchni morza.

Berlin, 21 sierpnia. Żaglowiec szkolny niemieckiej marynarki wojennej Niobe, który parę tygodni temu zatonął podczas burzy w cieśninie Fehmarn-Belt a w ubiegłym tygodniu przyholowany został pod wodą do portu w Kilonji, **został dziś rano wydobyty na powierzchnię wody. Zwłoki zatopionych aspirantów oficerskich i podoficerskich, oraz członków załogi znajdujące się wewnątrz statku nie zostały jeszcze wydobyte, ponieważ dostęp pod pokład jest jeszcze utrudniony.** Wydobyto narazie zwłoki 3 marynarzy. podczas gdy reszta, przypuszczalnie 57 zwłok znajduje się wewnątrz statku.

Hitlerowcy pastwili się nad mordowanymi

Berlin, 21. 8. (PAT). Wczoraj w drugim dniu procesu bytomskiego zeznawał lekarz-rzeczoznawca, który przeprowadził sekcję zwłok Piecucha. Na zwłokach zamordowanego znaleziono 29 ran. Śmierć nastąpiła wskutek przerwania tętnicy i przekrwawienia płuc. **Stan zwłok dowodzi, że nad zamordowanym pastwiono się z niebywałem okrucieństwem.** Następnie obrońca oskarżonych zgłosił szereg wniosków, które mają udowodnić, że stosunki panujące na Śląsku uprawniały hitlerowców do stosowania obrony koniecznej, wobec czego przywódca szturmówek hitlerowskich na Śląsku Heines wydał rozkaz organizowania specjalnych uzbrojonych oddziałów, które miały patrolować w okolicach. **Sąd dopuścił tylko wezwanie kilku świadków, mających potwierdzić, że oskarżeni znajdowali się pod ustawiczną groźbą ze strony komunistów.** Po przesłuchaniu kilku świadków obrony sprawę odroczono do poniedziałku.

NIE MORDUJĄ, ALE ZA TO PODPALAJĄ.

Berlin, 21 sierpnia. W pewnej gospodzie w Leschwitz pod Zgorzelcem (Goerlitz) wybuchł ubiegłej nocy pożar, który szybko objął wszystkie zabudowania należące do gospody. Podczas akcji ratunkowej 2 strażaków zostało zabitych a dalszych 3 odniosło ciężkie rany. **Policja sądzi, że chodzi o zbrodnicze podpalenie na tle politycznem.**

ZE STAN. ZJEDN. WYCOFANO PONAD 2 MILJARDY KREDYTÓW.

Waszyngton, 21. 8. (PAT). Wobec stwierdzenia przez rząd Stanów Zjedn. A. P. zatrzymania się odpływu złota ze Stanów, rząd przypuszcza, iż **najbliższa międzynarodowa konferencja ekonomiczna będzie mogła zająć się kwestją wynalezienia międzynarodowych możliwości zatrzymania ucieczki kredytów.** Ogółem w ostatnich czasach suma kredytów, wycofanych ze St. Zjedn. A. P., jak oblicza prezydent Hoover, **osiągnęła wartość 2.400.000.000 dolarów, z czego 1 miljard dolarów w złocie.**

———o———

Emigranci, strzeżcie się aferzystów.

Warszawa, 21. 8. (PAT). Wobec często spotykanych ogłoszeń i komunikatów w prasie o werbunku zagranicę na korzystnych warunkach, **Syndykat Emigracyjny ostrzega przed rejestracją i nadsyłaniem wymaganych sum często kroć w postaci znaczków pocztowych.** Zaznacza się bowiem, że **ogłoszenia o werbunku umieszczane są przez aferzystów, którzy wyzyskują łatwowiernych kandydatów na wyjazd.** Ostatnio za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego zostali wykryci aferzyści, zajmujący się nielegalnie werbunkiem do Maroka.

Osoby, które wyczytają w pismach wzmianki o możliwościach wyjazdu zagranicę, winny natychmiast zwrócić się do najbliższych placówek Synd. Emgr. celem stwierdzenia, **czy wiadomości te są zgodne z istotnym stanem rzeczy.**

WARUNKI EMIGRACJI DO MEKSYKU.

Warszawa, 21. 8. (PAT). Syndykat Emigracyjny zawiadamia, że do Meksyku mogą wyjeżdżać osoby, posiadające wezwania oraz 100 dolarów, jako sumę pokazową, zwrotną w porcie wylądowania. Emigrant do Meksyku, będący w posiadaniu tylko wezwania, a nie mogący przedstawić sumy pokazowej, winien zwrócić się do Centrali Synd. Emigr. w Warszawie (Niecała 7) lub oddziałów i agentur na prowincji, celem otrzymania wskazówek, dotyczących wyjazdu do Meksyku bez obowiązku posiadania kwoty pokazowej.

Najbliższy transport emigrantów do Meksyku odejdzie z Warszawy dopiero w pierwszych dniach października. — Adresy poszczególnych placówek Syndykatu Emigracyjngo podają Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy, Urzędy Wojewódzkie, Starostwa i Urzędy gminne.

———o———

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 22: 7 Radości N. M. P.
Wtorek 23 św. Filipa Benecjusza.
Wtorek: wschód słońca o godzinie 4.55, zach. o 19.09.

———o———

CHCIAŁ SPRZEDAĆ STARE ZŁOTE MONETY. Dnia 20 bm. został przytrzymany w sklepie jubilerskim Cyankiewicza przy ulicy Sławkowskiej L. 1. Piotr Sitarski cieśla zam. w Czyżynach, który sprzedawał stare monety złote. Rozpytany Sitarski zapodał, że z początkiem bm. w czasie naprawy dachu na kościele w Giebułtowicach pow. Kraków znalazł większą ilość starych złotych monet, które podzielili między siebie pracujący robotnicy. W czasie dochodzenia w tej sprawie zdołano odebrać 53 szt. monet.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO GAZEM. Goldzweig Hela, lat 23, urzędniczka prywatna, Bocheńska 5, zamknąwszy się w mieszkaniu, w zamiarze samobójczym odkręciła kurki gazowe, jednakże domownicy poczuli gaz i otwarli drzwi siłą, gdzie zastali Goldzweig już nieprzytomną. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił Goldzweig pomocy lekarskiej, a po przywróceniu jej do przytomności, pozostawił ją opiece domowej. Powód zamachu samobójczego nie znany.

PIJACY ZAKŁULI NA ŚMIERĆ TOWARZYSZA. W czasie bójki na tle porachunków osobistych jaka miała miejsce w nocy z 20-go na 21-go bm. ugodzony został nożem w głowę dwa razy Marjan Susuł. zamieszkały w Borku Fałęckim, z zawodu malarz pokojowy. Rany były śmiertelne. Towarzysze bójki przed przybyciem policji zdołali zbiec Przy zabitym znaleziono portfel z kwotą 20 zł. i flaszkę z alkoholem. Za sprawcami zabójstwa wdrożono dochodzenia. Według dotychczasowego stanu śledztwa Susuł wraz z towarzyszami po libacji w szynkach podmiejskich w stanie nietrzeźwym powracał do Kobierzyna. Na drodze pomiędzy nim a towarzyszami powstała sprzeczka, która przybrała przy nietrzeźwych umysłach wyżej opisany fatalny epilog.

———:o:———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Hulla di Bulla“ (nowość — gościnne występy Aleksandra Zelwerowicza — ceny miejsc zniżone — po raz ostatni).

Wtorek: „Porwanie Sabinek“ (gościnne występy Aleksandra Zelwerowicza — ceny miejsc zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. ;;Pat i Patachon jako bankowcy“. II. ;;Hoot marynarzem“.
WANDA: „Awanturnica“.
APOLLO: „Na śliskiej drodze“.
SZTUKA: „Złoto“.
SŁOŃCE: „Skazaniec ze Stambułu“ (w gł. roli Betly Amann).
UCIECHA: I. „Kusociński“. II. „Prawo miłości“.
ADRIA: „Madame Satan“.

PROMIEŃ wyświetla od czwartku dnia 18 b. m. „Dziewczątko z Prateru“. W roli głównej Anny Ondra, jedna z czołowych przedstawicielek vampu filmowego Nita Naldi i Igo Sym.

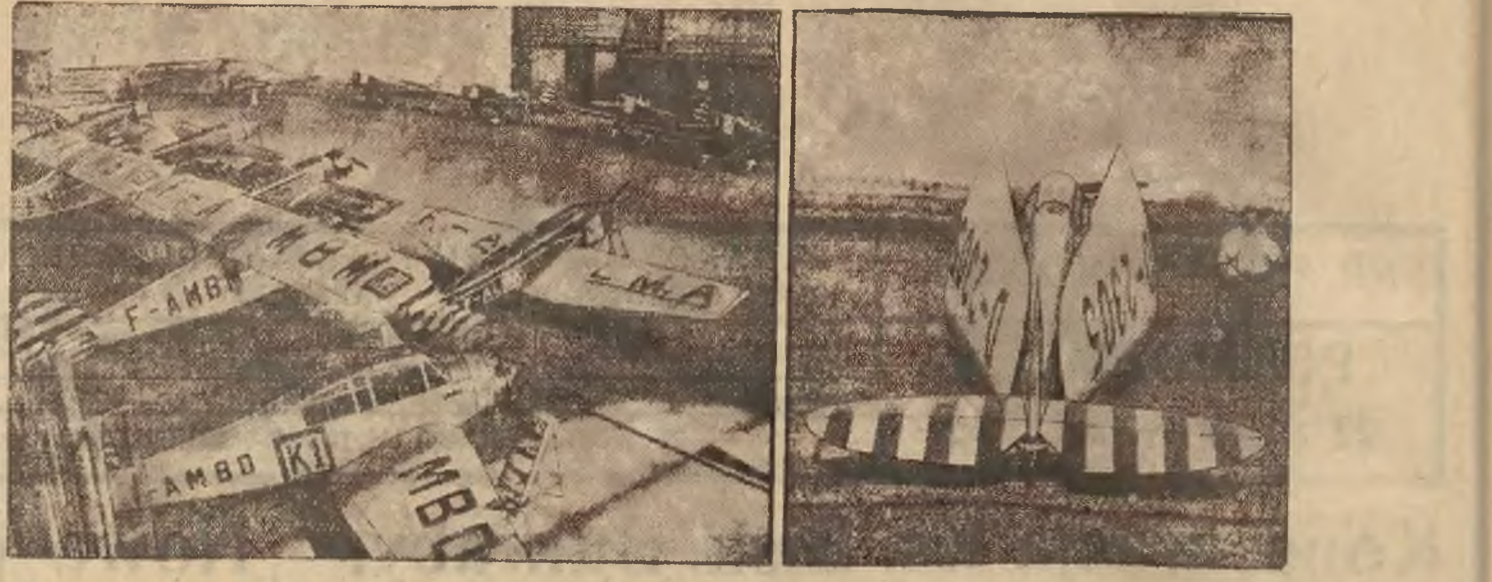
KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Od poniedziałku 22 sierpnia — 25 sierpnia film p. t. „Orkan” w głównych rolach czarująca Lupe Velez oraz William Boyd.

———o———

OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY ALEKSANDRA ZELWEROWICZA. Znakomity Gość krakowskiej sceny Aleksander Zelwerowicz już w piątek bieżącego tygodnia żegna Kraków, kontraktowo zobowiązany do rozpoczęcia zdjęć filmowych w Warszawie. W dniu dziesiejszym, w poniedziałek, ukaże się poraz ostatni, po cenach zniżonych arcywesoła farsa „Hulla di Bulla“ z A. Zelwerowiczem w świetnej jego roli statysty filmowego Gagaszka, zaś od jutra do piątku włącznie grana będzie komedja „Porwanie Sabinek” z znakomitym artystą, w jego wspaniałej kreacji roli dyrektora teatru, którą zakończy gościnę na krakowskiej scenie.

CHÓR SYKSTYŃSKI Z RZYMU. Chór Sykstyński przybywa do Polski (i do Krakowa). Dawno już zapowiadano tę ucztę artystyczną — ale teraz dopiero (w połowie września) obietnica musi być spełniona. Kto nie słyszał o tym wspaniałym chórze (60 osób), który uczestniczy we wszystkich uroczystościach Watykanu już od 14 wieków. Ci, którzy mieli możność słyszeć go w świątyniach rzymskich — czy to w bazylice św. Piotra — czy arcybazylice Laterańskiej, mówią, że potężne pieśni przezeń wykonane, porywają, podbijają bez względnie wszystkich bez różnicy przekonań czy wyznań. Na jego czele stoi wybitny znawca muzyki, kierownik chórów papieskich, Monsignore Rafaelo Casimiri.

Na starcie do lotu wokoło Europy.



Rzut oka na zgromadzone samoloty, mające wystartować do lotu wokoło Europy, gruntownie badane na lotnisku w Staaken k. Berlina. Możliwość składania skrzydeł aparatu jest jednym z warunków dopuszczenia maszyny do konkursu. Na obrazku po prawej stronie widzimy niemiecki „składak“ typu „Heinkel“ na którym wystartuje pilot Morzik, który dwa razy wygrał w locie okrężnym.

Skrzydlaci goście przelecieli przez Kraków.

Gorące sierpniowe słońce, złocące potokiem promieni ciche zazwyczaj lotnisko w **Czyżynach,** zdumiało się niewątpliwie na widok długiego sznuru publiczności, ciągnącej od samego rana na miejsce przylotu **37-miu samolotów,** pędzących naokoło Europy, by zdobyć palmę zwycięstwa dla siebie i dla swego kraju...

Na lotnisko zajeżdżały co chwila z hukiem i kurzem autobusy, wyrzucając z swych wnętrzności paczki przybyszów, którzy zwolna pod chodzili do ławek i prowizorycznych trybun, aby stąd niecierpliwie wyglądać na nieboskłonie pierwszej maszyny...

Pogoda była wspaniała. Na niebie najmniejszej chmurki, zato upał nie do wytrzymania.

Ale wszystko **pociło się cierpliwie** w nadziei, że dreszcz sensacji i emocji wynagrodzi ich za to chwilową niedogodność... Tuba radjowa, głosząca stan rzeczy na lotnisku warszawskiem i donosząca o starcie maszyn do Krakowa, **podniecała jeszcze bardziej umysły.** Wreszcie zapowiedź: — Za chwilę powinien przybyć pierwszy samolot do Krakowa... Moment naprężonego oczekiwania i nagle — **jedzie!** Zakołysał się tłum i wyciągnął chciwie szyję w kierunku drobnego punkciku, który rósł w oczach, zbliżał się i wreszcie zaprezentował się oczom patrzących jako **zgrabny, ciemno-czerwony jednopłatowiec,** który śmiało przedefilował przed publicznością na wysokości kilkunastu metrów i przeciął białą linję mety... Następnie zatoczył łuk i osiadł na lotnisku na krótką chwilę, by załatwić formalności i natychmiast ruszył w dalszą drogę... Był to

LOTNIK WŁOSKI COLOMBO,

jeden z najwybitniejszych pilotów Italji, znajdujący się na pierwszem miejscu tabeli ze swemi 247-ma punktami. Jak wiadomo drugie miejsce tuż za nim zajął **por. Żwirko, Polak, mając 245 punktów.**

Z kolei nadleciało w krótkich odstępach trzech Niemców: Marienfeld, von Massenbach i Lusser. Tym jednak nie było tak śpieszno jak ambitnemu Włochowi. Spokojnie odsunęli się ze swemi maszynami na bok, **odpoczywali i odżywiali się...** przed dalszą trasą. Kto wie, czy nie postępowali najprzezorniej.

„AŻ OTO NOWE STADA“

kolorowych ptaków zawarczały na niebie i zwolna poczęły się opuszczać na lotnisko. To Szwajcar, Niemcy... Publiczność, ogarnięta **jednem uczuciem,** bada niecierpliwie nieboskłon... czeka na rodaków! Aż oto w dali **srebrny ptak... Polak! Znak: O2, P. Z. L.** Wszyscy szukają gorączkowo w prospektach:

TO POR. GIEDGOWD

śliczným wirażem lekko zeskakuje na lądowisko, publiczność klaszcze...

Co chwila przylatują nowe maszyny; niektóre gotują się do startu, lotnisko grzmi od warkotu śmig i huku motorów. Wśród aeroplanów uwijają się pomocnicy, żołnierze, tłómacze, oraz

PANIE Z KOSZYCZKAMI POSIŁKÓW.

Lotnicy z uśmiechem korzystają z zaofiarowanych dań: piją buljon, kosztują wybornych kurcząt z sałatką i nie gardzą owocami, lodami i czarną kawą...

Nad wszystkiem góruje tuba Polskiego Radja, informując wyczerpująco o nadlatujących maszynach, pilotach itd.

Koło godziny pierwszej po południu zaczęto się zwolna rozchodzić. Większa część aeroplanów minęła stację krakowską i poleciała na południe, do Pragi Czeskiej...

Z zawodów wycofane zostały samoloty, oznaczone K I i M VII. Pozatem nie wystartowała z Berlina miss Spooner (Angielka), która miała wziąć udział w rajdzie w barwach włoskich. W Poznaniu na skutek defektu w maszynie pozostaje Donati (Włochy), który po otrzymaniu z Pragi zapasowych części prawdopodobnie około godz. 4 po południu wystartuje do Warszawy.

Z ramienia władz miejscowych na lotnisko przybyli: wojewoda Kwaśniewski z wicewojewodą Bilekiem, prezydent miasta Władysław Belina Prażmowski z wiceprez. Ostrowskim, dowódca O. K. gen. Łuczyński.

Ogólne kierownictwo etapu rajdu w Krakowie spoczywało w rękach prezesa Aeroklubu Krakowskiego, inż. Bobkowskiego. K. N.

———o———

Nabój dynamitowy rozszarpał samobójcę w kawałki.

Onegdaj wieczorem popełnił samobójstwo Piotr Kłosowski, lat 32, z Milkini. Denat sporządził sobie z materjałów wybuchowych, prawdopodobnie z dynamitu lub amonitu, nabój o wielkiej sile. który przywiązał u paska od spodni, a następnie położywszy się brzuchem na ziemi, zapalił nabój zapałką, powodując w ten sposób wybuch, który rozszarpał go w kawałki. Skąd denat nabył materjały wybuchowe, ustalić dotychczas nie zdołano. Dochodzenia ustaliły, że powodem desperackiego kroku były nieszaski rodzinne.

Wisła — Garbarnia 2:1.

Na wczorajszych niedzielnych zawodach w piłkę nożną między dwiema krakowskiemi drużynami Wisłą i Garbarnią zebrało się niezbyt dużo publiczności zapewne wskutek panującego upału. Również gra, zrazu prowadzona w ostrem tempie, osłabła przy końcu gdyż „pot formalnie zalewał oczy” grającym. Do przerwy wynik 1:1. Pierwszego goala strzeliła Garbarnia w pięknym wypadzie; tuż przed pauzą zdołała Wisła wyrównać. Po przerwie gra idzie ospało; przy końcu zawodów Wisła zdobywa zwycięską bramkę. Sędzia dobry.

Skrzypek Jan Kubelik pisze historję gry na skrzypcach.

W Pieszczanach na Słowaczyźnie bawi ostatnio czechosłowacki artysta skrzypek Jan Kubelik, który jak wiadomo popadł ostatnio w trudności finansowe z powodu krachu giełdowego w Ameryce. W Pieszczanach odwiedził sławnego artystę dziennikarz czechosłowacki, któremu udzielił wywiadu.

Chociaż włosy jego zdradzają już podeszły wiek, wesoły zawsze skrzypek powiada, że chce jeszcze pracować przynajmniej 30 lat. Obecnie liczy lat 52. Zabrał się do pisania historji gry na skrzypcach, by sprostować niektóre twierdzenia uczonych. Uczeni bowiem wspominają, że skrzypce powstały dopiero na początku XV wieku. Kubelik jest innego zdania. Skrzypce według niego — są tak stare, względnie tak młode, jak ludzkość wogóle. Prymitywne narody miały przecież również skrzypcowe instrumenty, **a starzy Chińczycy znali skrzypce już przed tysiącami lat.** Dalej Kubelik powiada, że ma zamiar założyć uniwersytet gry na skrzypcach. Dotychczas nie wie, gdzie i kiedy to nastąpi. Pewnem jednak jest, że kiedy osiędzie gdzieś na stałe i tam założy uniwersytet. W najbliższym czasie wyjeżdża do Francji, później urządzi koncerty w Pradze, Brnie i Pilźnie. We wrześniu uda się do Niemiec, potem do państw bałtyckich i Anglji, a następnie wyjedzie do Afryki, Palestyny i Arabji. W przyszłym roku urządzi koncerty w Ameryce.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wartość odżywcza mleka.

Mleko jest jednym z najbardziej wartościowych, zdrowych a zarazem niedrogich środków spożywczych. Spożywamy przeważnie mleko krowie, rzadziej mleko innych zwierząt, jak kóz i owiec. Mleko zawiera **tłuszcz, białko i węglowodany**, a zatem połączenia niezbędne dla odżywiania ciała ludzkiego. Białko zawarte jest w mleku w postaci kazeiny, zaś węglowodany jako cukier mlekowy. Mleko zawiera dalej ważne tak dla rozwijających się, jak i dla dojrzałych organizmów **sole wapnia, fosforu, potasu, magnezu, sodu, chloru i żelaza** oraz w większej ilości witaminy A i B, w mniejszej witaminy C. Witaminy te mają duży wpływ na przemianę materji.

Procentowo mleko składa się w 87 procent z wody, w 4 proc. z tłuszczu, 3 proc. z kazeiny, w 0.5 proc. z albuminy, w 5 proc. cukru mlekowego i 0.75 proc. z różnych soli. Ze składu tego wynika, że **mleko jest doskonałym pokarmem dla dorosłych.** Co do wartości odżywczej **litr dobrego mleka odpowiada 8—9 jajom lub też funtowi mięsa wołowego.** W litrze pełno tłustego mleka znajduje się około 34 gr. białka i 45 gr. cukru. Organizm ludzki doskonale wyzyskuje składniki mleka, gdyż przyswaja około 94 procent białka, 95 tłuszczu i niemal wszystek cukier.

Ponieważ mleko jest zawsze zanieczyszczone różnemi bakterjami, należy je przed spożyciem przegotować w czystem, najlepiej specjalnie do tego przeznaczonem naczyniu. By uniknąć przypalenia mleka, należy je w czasie gotowania mieszać lub też zagotować szybko. Mleko przegotowane po szybkiem oziębieniu, należy przechowywać w chłodnem miejscu, w zamkniętem naczyniu.

Dobre mleko poznać już po wyglądzie, to też nasze gosposie doskonale umieją odróżnić mleko pełnotłuste od mleka zbieranego lub mleka rozwodnionego. **Dobre mleko jest nieprzeźroczyste, biało-żółte, natomiast mleko, z którego zebrano śmietanę, czy też mleko rozwodnione — jest niebieskawe.**

Jeżeli pod wpływem bakteryj mlecznych (bacillus acidi lactici) część cukru mlekowego zamieni się na kwas mlekowy, powstaje mleko kwaśne. Kwas węglowy powoduje krzepnienie kazeiny — mleko zsiada się.

Mleko nie zawiera składników o charakterze używek, dlatego też biorąc pod uwagę jego wartość odżywczą, jest ono doskonałym napojem. Dla matek, dla ozdrowieńców, ludzi nerwowych, dla cierpiących na brak apetytu mleko stanowi pokarm uzupełniający. Mleko doskonale odświeża sportowców, ludzi zajętych jakąkolwiek pracą, dzieci szkolne itd. Mleko odgrywa wielką rolę przy kuracji tuczącej, przyczem dla chorobliwie szczupłych.

Mleka można używać również przy kuracji odtłuszczającej, jeżeli stanowi ono główne pożywienie, przy unikaniu innych potraw. Kto nie znosi mleka, czy to przez jego smak, czy też przez jego zapach, może spożywać mleko z domieszką kakaa lub kawy (szczególnie dobrze nadaje się jako domieszka kawa słodowa). Przy chorobach żołądkowych mleko często nie jest zalecane.

Mleko jest podstawowym surowcem dla otrzymywania środków spożywczych, odgrywających wielką rolę w naszem odżywianiu. Ze śmietany otrzymujemy przez równomierne jej ubijanie, masło. Podczas ubijania śmietany kuleczki tłuszczu, uwolnione z otoczki kazeinowej zbijają się właśnie na masło. Z kazeiny otrzymujemy różnego rodzaju sery Po dodaniu do mleka odpowiednich fermentów powstaje yoghurt, czy też kefir.

Dr. P.

Radjo.

Poniedziałek 22 sierpnia 1932 r.

Kraków, (312.8) G. 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty gramofonowe; 12.40 Komunikat meteorologiczny z Warszawy; 12.45 Płyty gramofonowe; 15.00 Komunikat gospodarczy z Warszawy; 15.10 Płyty gramofonowe; 15.30 Przegląd komunik. z Warszawy; 15.40 Płyty gramofonowe; 16.35 Transmisje z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Pras. Dz. Radjowy z Warszawy; 19.45 Odczyt. p. t.: „Henryk Siemiradzki — 30-lecie śmierci“, wygłosi dr. E. Łepkowski; 20.00 Feljeton z Warszawy; 20.15 Płyty gramofonowe; 20.25 Operetka

Lwów, (380.7) G. 16.00 Cel i zadania korpusu kadetów — wygłosi dr. Kwiatko; 16.45 Płyty gramofonowe i „Silva rerum“; 19.45 „Woda i kąpiel w wierzeniach ludowych” wygłosi dr. T. Cieślak; 20.00 Feljeton z Warszawy; 20.25 Operetka z Ciechocinka. W przerwach Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warszawy, Kom. i wiad. sport.

Katowice (408.7) G. 16.20 Wł. Włosik: Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski”; 19.30 Komunikat Strażactwa śląskiego; 19.45 Intermezzo muzyczne; 20.00 Feljeton z Warsz.; 20.25 Operetka z Ciechocinka. W przerwach: Dod. do Pras. Dz. Radj., Kom. met. i wiad. sport. z Warszawy oraz program na dzień następny.

K. M. MORAWSKI.

Czterdziestolecie Pawła Popiela.

VII.

Przyszedł człowiek, który o sobie i działalności swojej powiedział, że „dla Polaków można coś zrobić czasem, z Polakami nigdy“. Przyszedł Wielopolski.

Z Margrabią, jak i z przeciwnikiem jego panem Andrzejem Zamoyskim, znał się Popiel oddawna.

„Aby wywierać parcie i górować w opinji miasta — notuje pan Paweł w pamiętnikach, mówiąc o roku 30-tym — użyli (radykali) wypróbowanego już w rewolucji francuskiej środka: zawiązali zaraz dni pierwszych (powstania) klub patryjotyczny w redutowej sali starego teatru.. Klub odrazu nabył rozgłosu i wpływu, ale nie pociągnęli uniwersyteckiej młodzieży, która zrazu dziwną odznaczała się karnością i roztropnością. Zaturbowany tym stanem rzeczy, niemniej, jak moi przyjaciele, dowiaduję się naraz, że Chłopicki ogłosił się dyktatorem. Zrozumiałem ważność wypadku i ważność człowieka, który władzę brał, a nie czekał, aby mu ją dali. Było to na ulicy Miodowej, szedłem na Senatorską, na rogu idzie ku mnie margrabia Wielopolski. Rozkrzyżowaliśmy ręce, a zrozumiawszy się, w milczeniu serdecznie uścisnęli“.

Dwa lata później w Krakowie (rok 1832):

„Bawiło podówczas w Krakowie wielu członków Sejmu i czynnych w rewolucji ludzi: Andrzej Zamoyski, Wielopolski, Świdziński... i inni. Schodziliśmy się prawie codziennie i, jak zwykle w Polsce po wypadkach, rozbierali przeszłość, jej błędy i nadzieje. Jadaliśmy obiad w traktjerni „pod Wandą”, naprzeciwko kościoła św. Mikołaja. Tego dnia, kiedy przyszła (do Krakowa) wiadomość o odrzuceniu bill'u (z reformą ordynacji wyborczej) w Anglji o powołaniu lorda Wellington (na premjera), idę na obiad od miasta, a Andrzej Zamoyski od szpitala św. Łazarza. Nie mówiąc nic, rozkrzyżowawszy ręce, ściskamy się serdecznie, czując radość tej wiadomości, a, obiadując razem, cienkiem winem węgierskiem podnosimy kielichy: Old England for ever! Radość nie była długa, torysowie nie potrafili złożyć ministerjum, zaburzenia powstały po miastach angielskich, lord Grey powrócił, reforma parlamentarna przeszła“.

Konserwatysta stuprocentowy, reakcjonista, ale nie wstecznik, czuł się wszakże nasz „Pan Podstoli” szlachecki nieswojo naogół w towarzystwie oligarchów, których dłoń — w złem zarówno, jak dobrem — ciężyła na przed- i porozbiorowej historji polskiej, a których — mówiąc w szczególności o Rzewuskich — przyrównywał pan Paweł — „do pięknego pałacu, pełnego marmury, bronzu i złota, ale w którym straszy”.

W Margrabim uznawał Popiel niewątpliwie „człowieka, któren umie osobistą przypłacić odwagą, a łącząc (inne zalety)... z talentem rozkazywania, dziwi (ł) i zajm (ował)... nawet tych, których prześlad (ował)...“ Ale na druha lat młodych umiał przecie pan Paweł patrzeć krytycznie, zarzucając mu, podobnie jak wcześniejszemu dyktatorowi, Chłopickiemu nieznajomość ludzi, płynącą z samotnictwa, a stąd podejrzliwość i niepowściągliwość, któremi tych ludzi odtrącał.

Ale, jeżeli krytykował Margrabiego, to go cenił, mniej za to podziwiał współczesnych jemu i sobie oligarchów innych. O jednym z nich, Rogierze Raczyńskim, pisał mianowicie:

„Dziwny i uroczy ten człowiek jest dowodem, jak rozum wyższy, nawet w połączeniu ze złotem, jak jego, sercem, na nic się nie przyda bez gruntownych zasad. Znał on ludzi, którym służył i gardził nimi z całej duszy, a nawet... w oczy im to zamawiał: iluzji nie miał, ale uwodził się zasadą, że, aby ruch opanować, należy stanąć na czele“.

Z „czerwonym księciem” Adamem Sapiehą krzyżował, jak już wiemy, o to polemiczne szpady, Janowi-Tadeuszowi Lubomirskiemu zarzucał, że unosi go duma magnacka, ciasnota kastowa, jemu i innym, że nadto słuchają się rad Kronenberga. Słowem — rogaty ten szlachcic małopolski, ceniący zresztą wysoko zasadę samą arystokracji, boczył się na wielu jej przedstawicieli, boczył nadewszystko na t. zw. „kluby lokajskie“, na t. zw. „liberję”, która już za Stanisława Augusta straszyła siebie i drugich rewolucją, jak i nas dzisiaj straszy reformą rolną i bolszewizmem.

VIII.

„Czy to pokolenie kochało Ojczyznę? — pytał się Popiel sam siebie, ukończywszy lat osiemdziesiąt? — mogą odpowiedzieć: nad wszystko. Wychowało się niemal wśród Napoleońskiej epopei; było obecne, gdy zwłoki ks. Józefa i Kościuszki składano na Wawelu, nietylko patrzało na powstający kopiec, ale który z nas starych taczek na niego nie wsypał? Mickiewicza nie było, ale, od lat niemowlęcych powtarzał każdy „Święta miłości kochanej Ojczyzny”, umieliśmy na pamięć śpiewy Niemcewicza, Kniaźnina, Góreckiego, a do najwyższego nastroju podniósł „Hymn do Boga”, „Asarmot“ i „Sybilla” Woronicza.“

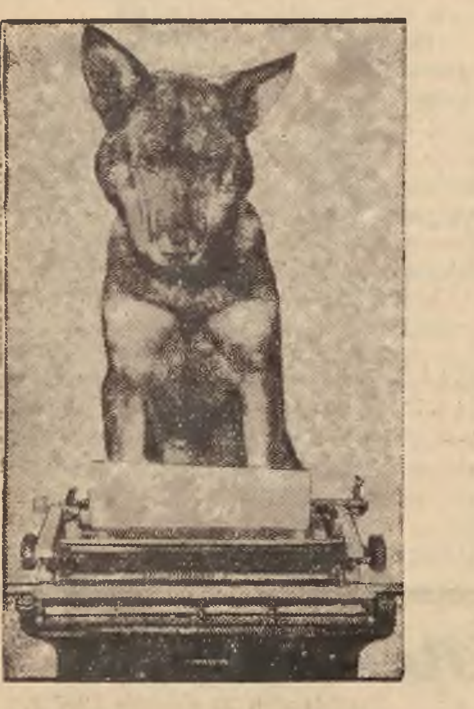
Popiel popularności nie szukał, popularny nie był. To też żadna tablica nie upamiętni jego czterdziestolecia na ulubionej jego „kamienicy” świętojańskiej, pamiętnej przez tylokrotne „nocne rodaków rozmowy“, ba! obchód żaden nawet konserwatywny — Ich kenne meine Pappenheimer! — nie uświetni rocznicy jego w Krakowie. Dlatego też niżej podpisany wywołaniec niby z rodzinnego miasta, o miejsce dla tych „Dziadów” konserwatywnych, ośmielił się zapukać do redakcji pisma przedewszystkiem katolickiego, a więc przez to Popielowi najbliższy. Uczynił to świadom wartości męża, o którym inny humanista polski, a zmarły niedawno jego ojciec, mówił temi słowami nad rozwartą w Ruszczy mogiłą:

„Głos zagrobowy Polski i naszych ojców przemawiał do nas przez usta tego starca, co miał doświadczenie sędziwości, a uczucia młodzieńca. A udzielił mu Bóg do tego daru słowa, w którem była hartowność senatorska Rzymianina, jakieś zacięcie szlacheckie, a żywość wojskowej pobudki, wartkiej jak tętno serca, które w zmarłym biło... Wspomina (ł)... on na lata dawne lub ogląda (ł)... twarzą w twarz to, do czego nam serce rwie się, co żyje już tylko w pieśni. Ale i Mojżesz umierający zostawiał potomnym pieśń jako hasło żywota, a twardy Rzymianin mówił: Foeminis lugere honestum est, wiris meminisse!“

Niechajże więc skromne to wspomnienie hołdem będzie podwójnie mi drogiej tradycji!

KONIEC.

Czworonogi aktor.



W Hollywood zdechł ostatnio pies-aktor filmowy. Miał on już lat 14. Przed 12 laty przywiózł go do Ameryki pewien żołnierz angielski który go wytresował w rozmaitych sztuczkach. Pewien reżyser filmowy wpadł na pomysł wykorzystania zdolności Rintintina na filmie i odtąd zaczęła się jego karjera. Mimo światowej sławy ten czworonogi gwiazdor był bardzo skromnych wymagań i dla siebie nie potrzebował ani grosza, zato jego gażę wynoszącą około 1.000.000 zł. rocznie zagarniał dla siebie jego pan.

Rin-Tin-Tin „przyszedł na świat" — jak opowiada jego właściciel, kapitan Lee — podczas wielkiej wojny w **okopach niemieckich we Francji** i był wzięty „do niewoli", jako małe szczenię, razem ze swem rodzeństwem, gdy zwycięska ofensywa armij sprzymierzonych wypierała Niemców z terytorjum francuskiego.

Zdobyte w ten sposób szczenię okazało się niezwykle inteligentnem i odważnem. **Ogień huraganowy setek dział nie robił na niem żadnego wrażenia.** Przebywając zaś wciąż wśród żołnierzy, Rin-Tin-Tin — jak nazwano owczarka — przywykł do ich dyscypliny i nietylko wypełniał wszystkie rozkazy, ale nawet bez rozkazu stawał w szeregu podczas marszów.

Nadzwyczajna ta pojętność Rin-Tin-Tina poddała kapitanowi Lee myśl wytresowania go do przedstawień filmowych. Nauczył więc Rin-Tin-Tina wskakiwania do płonącego domu, ratowania tonących dzieci, rzucania się na wskazane sobie „czarne charaktery" i innych sztuczek hazardowych, a **czworonożny artysta wykonywał to wszystko z precyzją zdumiewającą**, bez wahania, jakby rozumiejąc dokładnie ważność ról sobie powierzonych. Wkońcu więc stał się ulubieńcem publiczności i gdy stanął u szczytu sławy, w epoce najwyższego rozwoju filmu niemego, **zarabiał swemu panu do 400 funt. sterl. (około 15.000 złotych) tygodniowo.**

———o———

Potrzebny chłopiec. Pewien kupiec, chcąc wziąć na praktykę chłopca, wywiesił w oknie lakoniczne ogłoszenie: „Potrzebny chłopiec".

Nazajutrz przy drzwiach sklepu stał koszyk z niemowlęciem i kartką: „Chłopiec ochrzczony, ma na imię Jan"

Rzeczy ciekawe.

„CUDOWNE" DZIECKO.

Rut Śleńczyńska, licząca obecnie lat 7, ma już ustaloną reputację światową jako pianistka. Ta niezwykła dziewczynka, polskiego pochodzenia, jest córką naszego rodaka, który zachował w obcym kraju, nawet pisownię nazwiska polskiego. Urodziła się ta dziewczynka 15 stycznia 1925 roku, w Sacramento w Kalifornji, a pierwszy raz występowała publicznie mając lat trzy. W piątym roku życia, koncertowała wobec 3.500 osób w teatrze Columbia w San Francisco. W ub. miesiącu grała w sali Pleyel w Paryżu z wielkiem powodzeniem. Ta cudowna dziewczynka odegrała między innemi: Concerto in La Mozarta, z towarzyszeniem orkiestry Filharmonji pod batutą Alfreda Cortot.

Mała nasza rodaczka, jest dziewczynką normalnie rozwiniętą, z twarzyczką o wyrazie myślącym i oczach inteligentnych, z włosami krótko, jak u chłopca, obciętemi. **(Dem.)**

———o———

POSZUKIWANIE ZŁOTA JAKO ŚRODEK NA BEZROBOCIE — ALE W CHILE. Rząd chilijski wpadł na oryginalny sposób zwalczania bezrobocia. Zaangażował około 100.000 bezrobotnych do pracy przy przemywaniu i przesiewaniu mułu rzecznego w rzekach spływających z wyżyn Andów, gdzie znajduje się podobno złoty piasek. Robotnicy otrzymują 4 pesos dziennie oraz pożywienie. Na miejscu znajduje się już 40.000 ludzi, którzy pracują nad wydobywaniem i przemywaniem piasku. Rząd Chile spodziewa się w ten sposób osiągnąć odrazu dwa cele: uwolnić miasta od zalegających je tłumów bezrobotnych, oraz, o ile piasek zawiera istotnie większe ilości złota, zwiększyć rezerwy skarbowe.

KOSA JAKO STRACH NA WRÓBLE I KAWKI. W Bawarji dolnej na podgórzu Alp chłopi używają kosy jako stracha na wróble i ptaki drapieżne. Twierdzą oni, że stara, wyszczerbiona kosa, przywiązana do drzewa, naśladuje z oddali do złudzenia skrzydło jastrzębia. Podobno praktyka wykazała, iż istotnie od czasu wprowadzenia kos jako stracha, ptaki wyrządzają zacznie mniej szkód na polach i ogrodach, a pozatem kosy te odstraszają drapieżników, którzy, jak jastrzębie, wrony itd. wyrządzają szkody wśród ptactwa domowego.

PROHIBICJA IDZIE W PARZE Z PIJAŃSTWEM. W Finlandji od chwili wprowadzenia prohibicji rozwielmożniło się pijaństwo. Do roku 1920, w którym weszła w życie ustawa o prohibicji aresztowano corocznie około 3000 osób za pijaństwo. W roku 1920 cyfra ta podskoczyła odrazu do 9.000, czyli że wzrost wyraził się w stosunku do lat poprzednich odsetkiem 300 procentowym. A im dalej tem gorzej. Progresja była stała. W r. 1926 liczono już w Helsingforsie 18.000 wypadków aresztowania za pijaństwo, w r. 1930 — 22.000, w r. 1931 — 25.000! Pod wpływem fatalnych skutków prohibicji parlament fiński uchwalił zniesienie ustawy prohibicyjnej na początku roku bieżącego. Skutek był widoczny: liczba pijanych na ulicach miasta spadła odrazu i wynosi ła w ostatnich miesiącach od 1000 do 1.500 osób.

Humor

W „suchej" Ameryce. Zapobiegliwy ojciec trojga pociech sprawdza i kontroluje aparat destylacyjny, który urządził prywatnie i nielegalnie w swoim gabinecie dla produkowania whisky na potrzeby domowe. Po dłuższym namyśle wymyka mu się uwaga, skierowana do żony:

— Patsy, dzieci dorastają, trzeba będzie powiększyć alembik.

Oszczędność przedewszystkiem. Pan Rzepoliński wzbudza sensację wśród swych znajomych tem, że kazał sobie zgolić brodę, która była jego chlubą.

— Co za powód? — pytają ogólnie.

— Z powodu ciężkich czasów. Teraz mogę moje cygarko dopalić do końca.

Wszystko dobrze. — Mąż pani udał się podobno w objazd kraju na motocyklu. Ma pani od niego wiadomości?

— A tak, już dostałam dwa listy: jeden z aresztu, a drugi ze szpitala.

Historja. — Panie Żółtko, kiedy umarł Aleksander Wielki?

— Co pan mówi? Umarł! Nawet nie wiedziałem, że był chory!?

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 87

W cieniu wielkiej legendy.

P O W I E S C.

——oOo——

Bełkotali, żebrali skołczałemi językami.

Panny nie słuchały. Ruszyły szybko dalej.

Zostali wściekli, zgrzytając zębami. Gniew jeżył im włosy na głowach.

Smagłowski wyszedł zza węgła. Skoro oficerowie puścili panny Kayzer w spokoju i nie szli już za niemi, nie widział przeszkody, by się z niemi połączyć. Tem bardziej, że miał z niemi niejedno do poruszenia.

Byłby je dognał bez wysiłku, bo dzieliło go od nich nie więcej, jak pół setki kroków, gdy doleciał go z tyłu zgiełk nagły. Zatrzymał się, gdy panny nie obejrzały się nawet.

Ktoś biegł przez ulicę spłoszony. Ktoś krzyczał zdaleka o ratunek.

To pijani oficerowie rosyjscy mścili swoją klęskę gwałtownym szturmem do najbliższego parterowego okna!

W oknie tem widział przed chwilą Smagłowski jakieś twarze — kobiece może!

W nadziei, że właśnie gotuje się awantura, dla której można będzie zaalarmować policję i żandarmów, zawrócił ostrożnie. Panny nie uciekną, a Timirazjewowi może ujść to płazem.

Tymczasem nieprzytomni oficerowie wybili pięściami szybę. Wtedy chwycili za szable i jęli siekać sople pryśniętego szkła.

Najwidoczniej tą drogą chcieli dostać się do wnętrza.

Smagłowski poczuł nagle w sobie żyłkę tajnego policjanta. Zapomniawszy o wszystkiem, przysunął się bliżej, by ich śledzić. Opanowała go niezwykła emocja.

Natknął w pobliżu na jakiegoś nędznie ubranego gapia, który również przystanął z ciekawości.

— Nie wiecie, przyjacielu, o co im chodzi? — zapytał Smagłowski.

— O cóżby? o łóżko, łaskawco! — zarechotał obleśnie rzezimieszek, patrząc jak jeden z nich już się gramolił do okna.

Eks-kleryk nie zrozumiał. Jednocześnie z rozbitego okna, za którem było ciemno, wydarł się ku nim rozpaczny pisk kobiet.

— To rapt! — dygotał przejęty Smagłowski.

— Same paniusie zrobiły im, łaskawco, apetyt! — rechotał jegomość z fizjognomją opryszka. — W samych koszulinach pokazały się w oknie...

Eks-kleryk spłonił się, jak panna, z przerażenia i — wstydu. Korzystając, że opryszek sam się zakrzątał koło okna, kopnął się czem prędzej w stronę najbliższego odwachu.

Przez wszystkie wstydy i strachy kiełkowało w nim przeczucie triumfu. Tym razem był już pewien, że Timirazjewa ma w swoich rękach.

XXVII.

W dwa dni później zapukał Smagłowski do mieszkania panien Kayzer przy ulicy Leszno.

Otworzyła drzwi pokojówka.

— Są panienki? — zapytał.

— Są, proszpana, ale mają gościa.

Skrzywił się Smagłowski. Nie mógł pogodzić się, że byle intruz zepsuje mu wszystko: sam efekt jego wizyty, wiadomości, które przynosił, żeby zrobiły wrażenie, i wiadomości, których tu pragnął zasięgnąć. Złość mu się z miejsca wypisała na czole, złość na panny, że ktoś i n n y, b y l e kto, może być dla nich w tej chwili ważniejszym od niego.

Pokojówka, która go znała, czekała, co każe pannom powiedzieć.

— Dawno gość ten przyszedł? — wypluł z jawną niechęcią.

— Będzie kilka pacierzy, proszpana!

W Smagłowskim zawrzało. Nie dopuści do pełnego triumfu „intruza".

— Niech Kasia powie, że jestem... że tu czekam... że chcę starszej panience chociażby słów kilkoro... Może wyjdzie... jedna chwilka... — szarpał język nerwowo.

Kaśka wyszła, trochę onieśmielona, lecz za mały moment wybiegła sama panna Ludka.

— Cóż to? z tamtego świata? — zatrajkotała wesoło. — Tak długo nie przychodzić? Słyszane rzeczy?

Eks-kleryk był poważny. Witał się, jakby z wyrzutem.

— Waćpanna wybaczy, że ją alarmuję. Lecz tylko trzy słowa...

— Trzy czy trzysta, proszę dalej!

— Ale...

— Cóż to? ceremonje?

— Waćpanny... mają gościa!

— Właśnie! Wspaniale się składa.

Smagłowski był zbity z tropu. Nic w tem wspaniałego nie widział! Nie miał zamiaru poznawać „intruza". Przecież ma tu rzeczy poufne! Nie pisnie przy nim słowa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferfa.